

**Ks. ARKADIUSZ WUWER**

Uniwersytet Śląski w Katowicach

## **ZASADY ŁADU SPOŁECZNEGO WEDŁUG „TYGODNIKA KATOLICKIEGO” (PIEKARY 1845–1850)**

W pierwszej połowie XIX w. Kościół katolicki stanął przed koniecznością jasnego określenia swojego stanowiska wobec politycznych i społecznych konsekwencji rewolucji francuskiej oraz przemysłowej<sup>1</sup>. W dziedzinie stosunków politycznych chodziło o zdefiniowanie relacji Kościoła do ustroju republikańskiego wraz z ewentualną decyzją o czynnym włączeniu się w budowanie nowego porządku społeczno-politycznego<sup>2</sup>. Sytuację komplikował fakt, że na płaszczyźnie gospodarczej doszło w tym czasie do „takiego napięcia antagonizmów klasowych, że zaczęły zagrażać porządkowi społecznemu”<sup>3</sup>. Zapewnieniu ładu społecznego służyć miało m.in. zaangażowanie społeczne katolików, określane jako katolicyzm społeczny. Koncentrował się on głównie na praktycznych sposobach poprawienia losu „warstw ludowych”<sup>4</sup>. Z czasem przekształcił się w niejednorodny ruch reformistyczny, obejmujący poglądy od skrajnie konserwatywnych po radykalnie postępowe. Jedynie w Niemczech katolicyzm społeczny zdobył się na zajęcie krytycznego stanowiska zarówno w stosunku do liberalizmu, jak i do socjalizmu, nie wahając się poszukiwać w obu tych kierunkach tego, co mogło okazać się pomocne w opracowaniu własnego stanowiska i programu. Takie też tendencje zarysowały się na terenie – pruskiego wówczas – Górnego Śląska.

W połowie XIX w. Piekary Śląskie<sup>5</sup> stanowiły jedno z bardziej liczących się centrów polskiego życia religijnego, społeczno-kulturowego oraz narodowego na Górnym Śląsku<sup>6</sup>. 17 IX 1848 r., z inicjatywy miejscowego duszpasterza ks. J. A. Ficka<sup>7</sup>, zebrała się w Piekarach 91-

<sup>1</sup> Por. S. J a r o c k i (Cz. S t r z e s z e w s k i), *Katolicka nauka społeczna*, Paris 1964, s. 99.

<sup>2</sup> Por. Cz. S t r z e s z e w s k i, *Ewolucja katolickiej nauki społecznej*, Warszawa 1978, s. 70.

<sup>3</sup> Tamże, s. 47.

<sup>4</sup> Por. tamże, s. 8.

<sup>5</sup> Miasto nosiło wówczas nazwę Piekary Niemieckie.

<sup>6</sup> Por. M. T o b i a s z, *Pionierzy odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku (1763–1914)*, Katowice 1945, s. 25–28.

<sup>7</sup> Jan Alojzy Nepomucen Fiecek (Ficek, Fietzek), (9 V 1790–18 II 1862) – ksiądz katolicki, ur. w Dobrzeniu Wielkim na Opolszczyźnie. Studia teologiczne odbył we Wrocławiu i w Krakowie. Po święceniach kapłańskich wikariusz w Czelandzi oraz proboszcz w Ziemięcicach koło Gliwic. Od 1826 r. do śmierci proboszcz w Piekarach. Wybitny działacz społeczny i narodowy, budowniczy bazyliki i kustosz sanktuarium Matki Boskiej Piekarskiej. Por. K. P r e s s f r e u n d, *Życiorys śp. księdza Jana Alojzego Fiecka, Kanonika Honorowego, Oficjyala Biskupiego, Dziekana i Pro-*

osobowa grupa parafian, postanawiając utworzyć Towarzystwo Mariańskie „na obronę świętej wiary katolickiej oraz na pomnożenie większej gorliwości w zachowaniu przykazań Boskich i ćwiczeniu się w cnotach i w dobrych uczynkach” (48.1.1.)<sup>8</sup>. Grupa duchownych skupionych wokół ks. Fiecka rozumiała zarówno potrzeby polskojęzycznego ludu śląskiego, jak też dostrzegając, że prasa stanowi potęgę mogącą kształtować opinię społeczną<sup>9</sup>. Dlatego też narzędziem rozpowszechniania idei Towarzystwa Mariańskiego miał być jego oficjalny organ – „Tygodnik Katolicki. Pismo Towarzystwa Mariańskiego”, zwany także skrótowo „Tygodnikiem Mariańskim”. W zamyśle redaktorów zawierać miał *rozprawy stosujące się do potrzeb teraźniejszego wieku* (48.1.4.) i był pierwszym górnośląskim pismem religijnym<sup>10</sup>. Ideały religijno-społeczne zawarte w tym piśmie weszły w dużym stopniu do nowego modelu życia społeczno-politycznego i kulturalnego, jaki społeczeństwo w warunkach przełomu sobie tworzyło. Zasadniczą cechą owego „projektu społecznego” było przypomnienie, wyodrębnienie i wskazanie na obszary praktycznego zastosowania zasad „nowego” ładu społecznego.

## 1. ŁAD W ŻYCIU RODZINNYM

Punktem wyjścia do budowania ładu społecznego była – w przekonaniu redaktorów „Tygodnika Katolickiego” – dojrzała i odpowiedzialna wiara. Świadomość jej zagrożenia łączyła się z przekonaniem, że nieodzowne jest pogłębienie postaw religijnych oraz chrześcijańskiego wychowania. Szczególne znaczenie w tej dziedzinie „Tygodnik” przypisywał rodzinie katolickiej. Wobec przejęcia kontroli nad szkolnictwem przez państwo oraz niedostatków nauczania religii w szkole, rodzina stała się naturalnym oparciem dla religijnego wychowania dzieci.

Sytuacja rodzin górnośląskich w pierwszej połowie XIX w. była bardzo trudna. Socjalista W. Wolf tak charakteryzował w 1848 r. na łamach „Neue Rheinische Zeitung” położenie ludności rejencji opolskiej: *[...] Stwierdzamy postępujące zubożenie mas. Dniówka robotnika rolnego wynosi 5–6 groszy srebrnych, robotnicy 2,5–3 groszy, co jest już uważane za wysoką stawkę. Ludzie się żywią wyłącznie kartoflami i wódką. [...] Niewiele lepiej niż owym wyrobnikom wiejskim dzieje się gospodarzom. [...] co się im*

boszcza Piekarskiego, *tudzież Kawalera Orderu Orła Czerwonego*, Niemieckie Piekary 1873; J. Wysocki, *Ks. Jan Alojzy Fieck. Zarys działalności religijno-społecznej*, Katowice 1992.

<sup>8</sup> Artykuły „Tygodnika Katolickiego” będą dla uproszczenia cytowane w tekście, przy czym będą podawane kolejno: skrót roku wydania (np. 48 zamiast 1848), numer i strona.

<sup>9</sup> Por. E. Banas, *Dzienniki katolickie w Polsce do 1939 roku*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1986, 25, nr 1, s. 47.

<sup>10</sup> Por. J. Wysocki, *Sanktuarium Matki Bożej w Piekarach Śląskich*, t. 1: *Formowanie się głównego ośrodka życia religijno-społecznego na Górnym Śląsku w XIX wieku*, Katowice 1991, s. 261–269.

*narodzi na roli muszą sprzedać, żeby mieć z czego opłacić czynsz panu i podatek państwu*<sup>11</sup>.

Istniały fatalne warunki mieszkaniowe i higieniczne, a tragizm sytuacji potęgowały zarazy i klęski żywiołowe nawiedzające Górny Śląsk w latach 1831 oraz 1846–1848. One to doprowadziły do wzrostu spożycia alkoholu, uznawanego za najtańsze lekarstwo, i zahamowały na pewien czas wspaniale rozwijającą się akcję trzeźwościową<sup>12</sup>. Dlatego dążąc do likwidacji przyczyn trudnej sytuacji, „Tygodnik Katolicki” wiele konkretnych wskazań ilustrował przykładami odnoszącymi się do trzeźwości bądź pijaństwa. Redaktorzy kierowali swe pouczenia i refleksje do rodzin jednopokoleniowych, a w przypadku samodzielnych gospodarzy rozszerzali zakres oddziaływania do całej „czelodki”, tzn. parobków, służby itd.

Uważano, że owoce, jakie ma przynieść rodzina na polu społecznym i religijnym, są uzależnione od dojrzałości małżonków. Dlatego już decyzja o założeniu ogniska domowego wymaga wielkiej roztropności i odpowiedzialności (por. 49.20.155.). Przy wyborze partnera lub towarzyszk życia nie należy kierować się wyglądem zewnętrznym lub stopniem zamożności, ale wyłącznie prawością charakteru. Należy zwrócić uwagę na to, czy narzeczony lub narzeczona wykazują słabość do hucznych zabaw, zbyt licznych strojów i trunków. [...] *Żaden poczciwy młodzian na muzykach karczemnych przyszłej towarzyszk życia nie szuka. Ale kto pragnie święcie wstąpić w ten stan tak ważny, prosi Pana Boga o pomoc i błogosławieństwo, szuka takiej, która by mu mogła być wierną towarzyszką w tym tak trudnym zawodzie, matką czulą i miłą i dzielącą z nim wszystkie trudności i przeciwności, pocieszycielką we wszystkich krzyżach i dolegliwościach* (48.8.62.). Zadaniem dziewcząt jest umocnienie, przez własny przykład, wiary narzeczonego, który dopiero w małżeństwie przewodzi wszystkim praktykom religijnym i swym męskim autorytetem nadaje im większy walor.

Wzór życia małżeńskiego został przedstawiony m.in. w artykule *Dobrze i źle wychowana córka* (49.20.152–159.). Według jego autora, ojciec rodziny powinien być człowiekiem uczciwym i bogobożnym, dbającym o utrzymanie całego domu. Nie powinien jednak zdobywać majątku za wszelką cenę, bo [...] *częstokroć biegłość w sztuce jest mniej pewną pomyślnością ręką, niżeli grzeczność i miłość* (49.58.463.). Jeżeli żonę cechuje rozrzutność, nie powinien pozostawiać jej swobody w dysponowaniu majątkiem, aby *nie marnotrawiła gospodarstwa*. Jako głowa rodziny mąż ma być dla domowników przykładem pobożności, wstrzeźliwości i pracowitości. Dlatego postaci wzorowych ojców rodzin, oprócz pracy zawodowej, dbają o należyty wygląd domu i sprzętów gospodarskich, upominają złych sąsiadów, dzielą się w gronie rodzinnym swoim doświadcze-

<sup>11</sup> Cyt. za A. T a r g, *Duszpasterska i dobroczynna działalność duchowieństwa w okresie klęsk żywiołowych na Górnym Śląsku*, „Nasza Przeszłość” 1966, 23, s. 260–261.

<sup>12</sup> Por. tamże, s. 262–263.

niem życiowym (48.13.98.). Zadaniem ojca rodziny jest także wprowadzenie dzieci w tradycje rodziny i regionu, troska o wyuczenie zawodu. Ma on dokładać wszystkich starań i sił, by [...] *umacniać rozsądek dzieci na przeciw złym przykładom, ukazać, iż siła nie mieści się w blasku słów próżnych i ostrych, a tęgość charakteru zawisłą więcej w umiłowaniu przewyciężenia samego siebie, niżeli w staraniu się o wyższość nad drugich* (49.60.478.). „Tygodnik” poucza dalej, że [...] *wszystko to stanie się łatwym, jeżeli połączysz łagodność z własnym przykładem* (tamże).

Małżonkowie powinni wspólnie wychowywać dzieci. Większą rolę przypisywano jednak matce. Nie powinna się ona zajmować pracą zawodową poza domem, a jedynie czuwać *jako kokosz* nad prawidłowym rozwojem potomstwa. Do jej obowiązków należy dbałość o dom, który – choć skromny – powinien być schludny i czysty. Wtedy mąż chętniej przebywać będzie z rodziną i nie będzie zaglądał do karczmy. Do najczęściej występujących przyczyn konfliktów małżeńskich „Tygodnik Katolicki” zalicza pijaństwo, lenistwo oraz rozrzutność. Przestrzega też, że brak troski o dom często bywa przyczyną niezgody i rozbitcia rodziny (49.20.156.).

Żona ma być dobrą gospodynią na wzór *niewiasty, którą opisuje Salomon w Przypowieściach* (Prz 31,10–31). Ona powinna też troszczyć się o to, by panowała wzajemna życzliwość, *aby nie słyszano w mieszkaniu ani przekleństw, ani wstydliwych słów, ale aby dobre i skromne prowadzono rozmowy, a czasem i pobożne śpiewy* (49.20.153–154.).

Wszystkie poczynania rodziców mają na celu chrześcijańskie wychowanie dzieci i *zaprawienie ich do powinności religijnych, rodzinnych i społecznych* oraz nauczenie, że *obowiązkiem jest poświęcenie własnych skłonności i widoków osobistych dla dobra całej społeczności* (49.57.452.). Wśród cech śląskich rodzin na wysokim miejscu stawiano pracowitość, gościnność oraz życzliwość wobec bliskich i sąsiadów (49.57.454–457.).

Świadomy wpływ wychowawczy należy rozpocząć jak najwcześniej. *Dobre zwyczaje w dzieciennych latach powzięte zachowują się przez całe życie* – pisano (49.60.483.). Dzieciństwo jest okresem największej chłonności i czerpania wzorów. Dlatego w tym czasie należy dużo troski wychowawczej poświęcić kształtowaniu dobrego, wrażliwego sumienia. Powinno się to osiągnąć poprzez *nauki, objaśnienia i dobry przykład*. Tylko dobre sumienie pozwala w przyszłości owocnie włączyć się w budowanie zdrowego społeczeństwa. Jednocześnie „Tygodnik Katolicki” przestrzega, że zaniedbanie rozwoju moralnego prowadzi do oplakanych następstw (48.5.36–38.).

Jeśli istnieją takie możliwości, dzieci powinny uczęszczać do szkoły. Redaktorzy podkreślają konieczność nauki katechizmu, historii, geografii, gramatyki i języków obcych, a ponadto – dla dziewcząt – haftu, szycia i prac domowych (49.62.488.). Proponuje się stworzenie współzawodnictwa w nauce i zajęciach domowych, gdyż *pilność przynosi zadowolenie dla dzieci, rodziców i wiedzy do rodzinnego szczęścia* (tamże). Zadaniem

rodziców jest zachęcenie do wytrwałości w nauce. *Wszystko co już jedni dokonali, może być i przez drugich zrobione*. Uzyskując postępy w nauce i moralności, dzieci odwdzięczają się swoim rodzicom i opiekunom (49.62.487.). W odczuciu „Tygodnika Katolickiego” oddziaływanie poprzez rodzinę i szkołę było jednym z ważniejszych sposobów zapobiegania demoralizacji.

Redakcja sugeruje, że należy zwrócić szczególną uwagę na wypracowanie cnót posłuszeństwa, które jest *najpoważniejszym źródłem szczęścia*, pracowitości, gdyż *dzień dobrze użyty napęlnia serca świętą radością*, a także troski o życie i zdrowie jako dary Boga (49.62.483.). Dziewczętom należy wpajać cechy dobrej matki i gospodyni: systematyczność, punktualność, troskę o dom i zapobiegliwość. Redaktorzy tłumaczą: *[...] do Ciebie kiedyś będzie należeć zarząd domu [...] trzeba ażebyś znała wszystkie jego szczegóły, a nie potrafisz uczynić zadość tej powinności, jeżeli porządek i punktualność nie będą przewodniczyć każdej chwili dnia twojego* (49.62.485.). Młodzież męska powinna przede wszystkim unikać trunków oraz karczemnych zabaw. Brak roztropności w tej dziedzinie pociąga bowiem za sobą osłabienie miłości bliźniego, zaciemnia umysł, jest niepotrzebnym narażeniem się na grzech oraz stanowi zły przykład dla innych. Wystawia też wiarę na pośmiewisko wobec karczmarzy – Żydów (49.34.271.). Podkreślona jest zasada: szanuj sam siebie, a inni będą cię szanować. Dlatego należy rozwijać cnoty pracowitości, głębokiej wiary wielbiącej Boga, trzeźwości, czystości oraz opanowania ciała rozumianego jako zachowanie ostrożności i czujności (48.8.64.). Nadto istnieje konieczność uświadomienia młodzieńcom, którzy są z natury mniej religijni od dziewcząt, że wiara nie jest oznaką słabości i nie należy się jej wstydić (49.59.470.). To raczej *człowiek pełen wyrzutów sumienia nie może być poważnym i użytecznym w społeczeństwie* (49.58.461.).

„Tygodnik Katolicki” jest zwolennikiem surowego, ale pełnego miłości wychowania. Za wzór stawia poglądy wychowawcze Marka Aureliusza (!): *[...] córki, żeby były poczciwe, potrzeba, aby matek słuchały; matki, aby były dobre, potrzeba, aby ćwiczyć je umiały. Jeśli sama siebie od kłopotu i córkę od nieszczęścia chcesz uwolnić, zawsze o tym pamiętaj, aby nie próżnując nigdy, zawsze coś do roboty miała; kiedy zatrudnione ręce przyzwyczają i chwalebłą pracą, w ten czas od próżnych myśli umysł jest wolny; próżnowanie nikczemne [...] wszystkim niecnotom wrota otwiera* (49.20.158.). Jeżeli dobry przykład dawany przez rodziców i ich napomnienia nie przynoszą rezultatów wychowawczych, wobec złej woli dzieci, należy je karać, *lecz nie przez przekleństwa, złorzeczenia [...] Nie odejmuj od dziecięcia karności, bo jeśli go ubijesz różgą nie umrze, ty go ubijesz różgą a duszę jego z piekła wybawisz* (49.20.159.).

Redaktorzy radzą umiarkowanie w wyborze stanu i kariery. Przestrzegają też przed niebezpieczeństwem, jakie grozi młodzieży uciekającej do miast. W nowym środowisku następuje często zerwanie z tradycją i zwyczajami rodzinnymi, rodzi się poczucie niedowartościowania z powodu

niskiego pochodzenia, co prowadzi do wstydzienia się swoich rodziców. Życie w mieście, choć łatwiejsze, sprzyja też pogoni za majątkiem za wszelką cenę (49.57.453.). Obowiązkiem dzieci jest opieka nad zniedołężniałymi rodzicami oraz okazywanie im szacunku i czci w każdych okolicznościach. Tylko w ten sposób wypełnia się czwarte przykazanie Dekalogu (49.57.457.).

Harmonii współżycia rodzinnego sprzyja określony tryb życia, który jest odzwierciedleniem porządku stwórczego. Dzień powinien rozpoczynać się i kończyć wspólną modlitwą, której przewodzi ojciec. Powinien w niej polecić opiece Boga cały dzień i wszystkie prace. Modlitwa ma też towarzyszyć każdemu posiłkowi. W niedzielę gospodarze mają obowiązek umożliwić wysłuchanie Mszy św. wszystkim domownikom (49.20.153–154.). W czasie wolnym proponowano *zabawy i rozrywki niewinne, umysłowe, rozwijające rozum, krzepiące miłość bliźniego [...], lecz nie rozpustę w karczmach* (49.38.270.). Jednocześnie dostrzegano, jak wielkie znaczenie ma orientacja w wydarzeniach zachodzących na arenie politycznej, gospodarczej i społecznej. Dlatego nalegano, by w *dnie świąteczne czytać gospodarskie i inne pożyteczne światowe pisma, o nich myśleć, rozmawiać, odwiedzać przyjaciół*. Należy też poświęcić czas lekturze religijnej, bowiem w zachwianiu równowagi między przyjmowaniem treści „światowych” i religijnych widziano przyczynę *ciemnoty nawet wśród ludzi stanu wyższego* (tamże).

Zadania stawiane przed rodziną przez „Tygodnik Katolicki” są bardzo trafne. Duże znaczenie ma podkreślenie, że start dziecka do życia społecznego następuje w rodzinie, że tylko we właściwej atmosferze domu rodzinnego dzieci otrzymują dobrą podstawę osobistego i społecznego wychowania. Inne uwagi, dotyczące np. metod wychowawczych, wobec rozwoju nauk pedagogicznych utraciły nieco ze swej aktualności. Można stwierdzić, że „Tygodnik Katolicki” rozumie małżeństwo i rodzinę jako zadanie, którego spełnienie nie jest obojętne społeczeństwu. Jakie cnoty rozwinie i ugruntuje członek rodziny w jej kręgu, takie będą owocować w społeczeństwie, któremu należy służyć nawet kosztem *własnych skłonności i widoków osobistych* (49.57.452.).

## 2. PORZĄDEK W ŻYCIU ZAWODOWYM

Ponieważ praca stanowi zasadniczy rodzaj ludzkiej aktywności życiowej, „Tygodnik Katolicki” duże znaczenie przypisywał ukształtowaniu właściwych relacji pracownika do wykonywania przez niego czynności zawodowych. Poprzez pogłębienie etosu pracy, wskazania na jej wymiar religijny oraz ukazanie możliwości rozwiązania konfliktów pracowniczych w duchu chrześcijańskiej miłości starano się wprowadzić ład społeczny w tę ważną dziedzinę życia. Adresatami uwag dotyczących pracy byli głównie chłopci i rzemieślnicy. Wiąże się to z istniejącą jeszcze

bardzo długo w Kościele świadomością stanowej struktury społeczeństwa oraz z ówczesną sytuacją społeczną na Górnym Śląsku. Klasa robotnicza – w znaczeniu robotników przemysłowych<sup>13</sup> – zaczęła się wyodrębniać na tych terenach dopiero w latach 1850–1870<sup>14</sup>. W latach trzydziestych XIX w. robotnicy zatrudnieni w przemyśle stanowili zaledwie 1,7 % zatrudnionych (w 1837 r. – 9 tys.), w latach czterdziestych 2,6 % (w 1847 r. – 20 tys.)<sup>15</sup>. Do połowy XIX w. zmiany w strukturze społeczno-zawodowej, mimo nasilającego się rozwoju przemysłu oraz wzrostu znaczenia miast i osad przemysłowych, były raczej nieznaczne. Zdecydowanie przeważała ludność wiejska, w większości zatrudniona w rolnictwie, oraz przedstawiciele tradycyjnych zawodów<sup>16</sup>. Tendencje te umacniała reforma rolna przeprowadzona w latach 1823–1850, która spowodowała takie ukształtowanie własności chłopskiej, że coraz większą przewagę uzyskiwały średnie i duże gospodarstwa, dobrze zorganizowane. Także tradycje rzemieślnicze były w tym okresie bardzo silne i rzutowały na sytuację materialną i społeczną ludności. Dlatego „Tygodnik Katolicki” starał się przede wszystkim kształtować sylwetkę moralno-religijną gospodarza i rzemieślnika. Służyły temu nauki przyjmujące niekiedy charakter szczegółowych wskazań oraz kreślenie odpowiednich wzorców osobowych. Nie znaczy to jednak, że – akcentując „niezależne” grupy zawodowe – całkowicie pomijano sprawy robotnicze. Znaczna część refleksji „Tygodnika Katolickiego”, dotyczących sensu i godności pracy ludzkiej, posiada charakter uniwersalny.

W przekonaniu redaktorów tego pisma wszelkie formy ludzkiej aktywności składają się z dwóch elementów: czysto naturalnego, w którym *potrzeba ludzkiej mądrości, sił przyzwoitych i pracy*, oraz nadprzyrodzonego. W aspekcie naturalnym praca rozumiana jest nie tylko jako obowiązek, *pierwsza powinność* i zasadniczy sposób zaspokajania potrzeb (49.57.452.), ale także jako podstawowe prawo każdego człowieka. *Praca jest prawem niezbędnym, prawem ogólnym dla człowieka* (49.59.468.). Waler nadprzyrodzony zyskuje praca wtedy, gdy wszystkie czynności *zaczynają od Boga, pracują z Bogiem i [...] dążą do Niego, jako pierwszego początku, ostatecznego celu i końca wszystkich dzieł rozumnego człowieka* (48.6.42.). W ten sposób, choć jeszcze niewyraźnie, ukazuje się pracę ludzką nie tylko jako karę i przekleństwo, ale jako współpracę z Bogiem w wymiarze stwórczym i eschatologicznym. To przekonanie wyraża się także w rozumieniu pracy jako powołania człowieka przez Boga

<sup>13</sup> W szerszym znaczeniu – nieco już dzisiaj anachroniczne – pojęcie klasy robotniczej obejmowało wszystkich ludzi pozbawionych środków produkcji, utrzymujących się z pracy robotczej, czyli ze sprzedaży siły roboczej, wykonujących pracę przeważnie fizyczną.

<sup>14</sup> Por. E. K a c z y Ń s k a, *Dzieje robotników przemysłowych w Polsce pod zaborami*, Warszawa 1970, s. 12.

<sup>15</sup> Tamże, s. 32, 52.

<sup>16</sup> Por. S. M i c h a ł k i e w i c z, *Wpływ industrializacji na strukturę społeczno-zawodową ludności na Śląsku w drugiej połowie XIX wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 1975, 30, z. 4, s. 487–488.

(49.57.448.). Bóg, stwarzając człowieka w określonym środowisku, nie zostawia go samym, ale poprzez pracę nawiązuje z nim dialog. Na przykład rolnik może dostrzec w czasie pracy, jak Bóg objawia się w przyrodzie. Wzrost roślin uczy go cnoty cierpliwości, regularność pór roku wytrwałości i porządku, owoce wreszcie są obietnicą nagrody wiecznej (tamże). Dlatego właściwie pojęta wiara nie tylko nie przeszkadza w wykonywaniu obowiązków zawodowych, ale prowadzi do odkrycia uświęcającej funkcji pracy. Praca bowiem jest dalszym ciągiem modlitwy (49.68.475.).

Praca – w przekonaniu „Tygodnika Katolickiego” – odgrywa doniosłą rolę w kształtowaniu stosunków społecznych. Sprawia, że życie w społeczeństwie chrześcijańskim stanowi *zamianę wzajemnych sobie usług* (49.60.475.). Tym samym, *będąc uświęcona od Boga pod względem porządku wspólnego, powinna być szanowaną i wielce cenioną od ludzi pod względem interesu społecznego* (49.59.469.). Wszystkie czynności powinny być wykonywane z zaangażowaniem i odpowiedzialnością, tak jakby były wykonywane dla Boga, a nie dla ludzi (49.58.463.). Tym samym, niewłaściwe podejście do pracy zagraża porządkowi społecznemu. Dobrowolne zaprzestanie pracy jest grzechem tym cięższym, że godzi nie tylko we własną osobę, ale w całą społeczność. Przerwać pracę to *przerwać porządek społeczności i kruszyć łańcuch łączący pracą wszystkie istoty* (49.59.465.). Tylko wtedy, gdy każdy robotnik będzie świadomy tak szerokiego znaczenia pracy, możliwa będzie realizacja wszystkich celów ludzkiego wysiłku: ubogacenie duchowe i materialne siebie i całej społeczności.

Robotnicy powinni łączyć sferę życia zawodowego ze sferą religijną. W ten sposób odkryją, że wiara nadaje sens życiu i pracy. Wiara okazywana w miejscu pracy nie jest oznaką słabości i nie należy się jej wstydzić (49.59.470.). Co więcej, właściwie przeżyta wiara uczy sprawiedliwości (*Odbierając winną sobie należność uczył się wypłacać co sam był dłużny onym* – 49.59.463.), oszczędności, łagodności, cierpliwości, dobrego serca dla biedniejszych (49.57.463.). Ukazując ład stwórczy, zwraca uwagę na konieczność porządku i regularności (49.59.470.). Wypracowaniu tych cech oraz harmonijnemu połączeniu pracy z religią miała służyć tradycyjna pobożność stanowa. Ma się ona wyrażać poprzez częste przyjmowanie sakramentów, udział we Mszy św., nabożne słuchanie kazań, stałą pamięć o Bogu (49.31.245.). Tylko w ten sposób, angażując wszystkie sfery życia, także życia zawodowego, realizuje się naukę Chrystusa. Choćby nawet życiowe doświadczenie przemawiało przeciw religii, trzeba mieć nadzieję, że Bóg strzeże człowieka i okaże mu miłosierdzie poprzez pomoc bliźnich (49.60.475.).

„Tygodnik Katolicki” podkreśla także wartość naturalnej motywacji do pracy, jaką jest pragnienie osiągnięcia dóbr materialnych. *Celem [pracy] jest dobre mienie i obfitowanie w rzeczy konieczne do utrzymania* (49.59.468.). Chociaż często jest ona uciążliwa i długotrwała (często po-



nad 12 godzin), to jednak Bóg widzi ten wysiłek i z pewnością go wynagrodzi. Zdobycie majątku przez pracę jest owocem Bożego błogosławieństwa (49.59.465.). Nie należy jednak pozwolić, by chęć pomnażania dóbr przesłoniła inne wartości, tak duchowe jak i materialne (49.57.457.). Dlatego każdy pracownik powinien być otwarty na oświatę. Poleca się lekturę *książek dla ludu gminnego i rzemieślników przeznaczonych* (49.38.271.), zainteresowanie się nowymi osiągnięciami technicznymi (49.33.260.).

Brak motywacji naturalnej prowadzi często do roztrwonienia majątku i upadku moralnego, prowadzi na przykład do pijaństwa, które łamie karierę, niszczy zdrowie, rozbija rodzinę (49.59.465.). Ono też powoduje małą skuteczność wszystkich działań mających na celu polepszenie sytuacji materialnej najuboższych. *Dziś wysila się rozum ludzki – pisano – aby polepszyć smutne położenie wyrobników i ubóstwa; lecz wszystkie takowe usiłowania są daremne, jeżeli wyrobnik w dzień święta [w karczmie] wszystko utraci, co we dnie robocze zarobił* (49.38.269.).

Sytuacja materialna najniższych warstw społecznych była rzeczywiście bardzo trudna, co przyznaje nawet – zwykle optymistyczne – niemieckie sprawozdanie urzędowe<sup>17</sup>. Ze względu na powszechne ubóstwo, brak zabezpieczeń społecznych, które często doprowadzały do upadku moralnego, kradzieży, żebractwa, a nawet chorób i śmierci w opuszczeniu (49.38.268.), „Tygodnik Katolicki” starał się rozwijać wzajemną pomoc, apelując do poczucia miłosierdzia chrześcijańskiego. Wykazywał np., że powinna istnieć solidarność rzemieślników w czasie choroby jednego z nich (49.59.466.). Jak twierdzi E. Kaczyńska, to silne poczucie solidaryzmu społecznego zaowocowało wkrótce powstaniem na Śląsku kas emerytalnych zwanych kasami brackimi albo kasami chorych. Miały one udzielać pomocy robotnikom w czasie choroby, kalectwa, wypłacać emerytury na starość, dawać fundusze na pomoc lekarską i udzielać innych form pomocy<sup>18</sup>.

Spośród zagadnień szczegółowych na pierwszym miejscu „Tygodnik Katolicki” stawiał problem pracy niedzielnej oraz zagrożenia ze strony rodzącego się socjalizmu. Pracodawcy zmuszający robotników do pracy w niedziele i święta nazwani są tyranami i *trapiicielami ludu* wykorzystującymi ciemnotę prostych ludzi (49.34.269–270).

Po wielogodzinnej pracy w dni powszednie część robotników spędzała dni świąteczne *na pijatykach i zabawach w karczmie*. Taki stan rzeczy „Tygodnik Katolicki” uznaje za niechrześcijański i szkodliwy dla społeczeństwa, są to bowiem jedyne dni, w które Kościół potrafi wpłynąć na formowanie sumień. Postuluje zatem, aby robotnicy mieli wystarczająco dużo czasu na odpoczynek, nawet przy muzyce i w karczmie, ale w dni

<sup>17</sup> Por. M. T o b i a s z, *Pionierzy odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku (1763–1914)*, Katowice 1945, s. 55–59.

<sup>18</sup> Por. E. K a c z y ń s k a, *Dzieje robotników...*, s. 36–37.

powszednie, po pracy. Jest to równoznaczne z postulatem uregulowania czasu pracy i poziomu zarobków. Do pracodawców adresowano pytanie: *Czyliż człowiek do pracy tak ma być przykuty, aby sobie we dnie robocze żadnej zabawy pozwolić nie mógł?* (49.34.273.).

„Tygodnik Katolicki” uważał, że konkurencja i współzawodnictwo jest najlepszą formą organizacji rynku, bo daje szansę uczciwym i pracowitym (49.60.475.). Dlatego m.in. przestrzegano przed agitacją socjalistyczną: *Kiedy ci powiedzą: wszyscy są równi – uwodzą cię. Gdyż rzemieślnik niezdatny, rzemieślnik leniwy, nieprzezorny, rozpuszczony nie jest równy tobie. Kiedy ci powiedzą na co zadawać sobie tyle trudu, żeby ubogacą pana swego – uwodzą cię, gdyż dobry majster może z bogacić dobrego rzemieślnika. [...] Kiedy ci powiedzą: [...] chwyć się broni, a otrzymasz przemocą, co odmawiają twojej pracy – uwodzą cię – gdyż duma pochlebiająca ci w dniu niebezpieczeństwa nie zechce cię znać w dniu zwycięstwa. [...] Nie czyni się narzędziem dumnych ludzi, bo skoro poprzestaną cię używać odrzucą cię, tak jako ty odrzucasz narzędzie zużyte* (49.60.476.).

„Tygodnik Katolicki” stał na stanowisku, że stopień osobistej doskonałości chrześcijańskiej ma znaczący wpływ na efektywność wkładu każdego człowieka w budowanie ładu społecznego. Dlatego wysokie wymagania moralne i zawodowe, jakie stawia przed każdym pracownikiem.

Aktualnie pozostały rozważania dotyczące godności pracy ludzkiej. Celowe były także działania zmierzające do ukształtowania właściwej postawy religijno-moralnej pracownika oraz próby stworzenia ładu w sferze pracy zawodowej za pomocą tradycyjnej cnoty stanowej. W przyszłości, wobec wzrostu znaczenia przemysłowej klasy robotniczej oraz wyraźnych antagonizmów na linii pracodawca – pracownik, przed Kościołem na Śląsku stała konieczność głębszego rozważenia tych nowych problemów. Prasa katolicka drugiej połowy XIX w. z różnym powodzeniem starała się wywiązać z tego zadania<sup>19</sup>.

### 3. HARMONIA W ŻYCIU PARAFIALNYM

W połowie XIX w. życie religijne oraz oddziaływanie religijne na Górnym Śląsku koncentrowały się tradycyjnie wokół kościoła parafialnego. Jednocześnie nowa geografia osadnictwa, napływ ludności z obszarów o innej tradycji kulturowej i gospodarczej oraz postępująca urbanizacja i industrializacja spowodowały konieczność pewnej modyfikacji dotychczasowych sposobów pracy duszpasterskiej. Z publikacji zamieszczonej na łamach „Tygodnika Katolickiego” wyłania się obraz Kościoła, który poprzez zaakceptowanie znaczenia więzi parafialnych pra-

<sup>19</sup> Por. J. Wycisło, *Model robotnika chrześcijańskiego na Górnym Śląsku w latach 1890–1891 na podstawie czasopisma „Praca”*, „Chrześcijanin w świecie” 1981, 12, nr 99, s. 23–28.

gnie uchronić wiernych przed procesem utraty świadomości religijnej oraz zapewnić warunki wypełnienia praktyk religijnych. Chciano w ten sposób doprowadzić do możliwie szybkiego „zakorzenienia” świadomej i odpowiedzialnej religijności, która miała być fundamentem społecznej harmonii.

Ks. J. Wycisło dzieli formy dziewiętnastowiecznej działalności społecznej na pięć nurtów: religijno-moralny, charytatywny, oświatowo-kulturalny, polityczny i samopomocowo-gospodarczy<sup>20</sup>. Analizując treść „Tygodnika Katolickiego”, możemy stwierdzić, że z wyjątkiem ostatniego nurtu, wszystkie inne, choć w różnym stopniu intensywności, były obecne w interesującym nas okresie w życiu modelowej parafii piekarskiej. Ponieważ wiele inicjatyw wykraczało poza ramy jednej parafii i zostało omówione wyżej, pragniemy skupić się na aspekcie religijno-moralnym i charytatywnym działalności duszpasterskiej.

Materialny kościół, dom Boga zamieszkującego wśród ludzi jest – według „Tygodnika Katolickiego” – centrum życia parafialnego. Wcześniej dostrzeżono, że pozbawienie wiernych możliwości gromadzenia się we własnej świątyni jest ważnym czynnikiem dechrystianizacji. Dlatego ks. J. Fiecek – oprócz ks. J. Szafranka – był jednym z najaktywniejszych propagatorów budowy nowych kościołów i tworzenia nowych ośrodków parafialnych<sup>21</sup>. Na łamach „Tygodnika Katolickiego” nawoływał: [...] *Jeżeli gdzie nie potrzeba nowych [kościółów] budować, to upadające ratujmy, a jak możemy przyozdabiamy wszystkie, bo są domami wielkiego Pana* (48.10.77.). Ks. J. Fiecek był przykładem takiej działalności. W latach najgorszej koniunktury gospodarczej zbudował w Piekarach duży kościół parafialny, bazując niemal wyłącznie na drobnych składkach wiernych. Na łamach pisma informowano o stanie prac budowlanych; zachęcano inne parafie do podobnych przedsięwzięć. Akcentowano płynące stąd korzyści: oddanie czci Bogu, okazje do uczynków miłosierdzia, zjednoczenie parafii wokół wspólnej idei (48.10.78–79.).

Szczególną pozycję w rodzinie parafialnej przypisywano duszpaste-rzowi, który miał spełniać zadania ojca, pasterza i przewodnika. Podkreślano, że powinno istnieć zaufanie wiernych do kapłanów, bo tylko przy wzajemnym zrozumieniu możliwe jest owocne życie religijne. Dlatego zalecano, by *nie szarpać przez obmowy bliźniego sławy, a mianowicie kapłanów* (48. 1.5.). Jednocześnie podawano przykłady odwołujące się do historii, innych religii i Pisma Świętego, a mające świadczyć o tym, że kapłani są nauczycielami prawdziwego szczęścia oraz nosicielami prawdy religijnej i moralnej (48.11.81–48.12.93.). Z drugiej strony duchowni powinni być *światli* i rozumiejący lud, aby bronić jego tożsamości, praw i

<sup>20</sup> Tenże, *Katolicka i polska działalność społeczna na Górnym Śląsku w XIX wieku*, Skoczów–Pszczyna 1989, s. 7–80.

<sup>21</sup> Por. R. B i g d o n, *Rozwój sieci parafialnej w miastach i osiedlach przemysłowych centralnej części Górnos Śląskiego Okręgu Przemysłowego w latach 1850–1914*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 1973, 3, s. 120.

obyczajów (49.28. 217.). Powinni też cechować się otwartością nawet wobec innowierców, okazując wszystkim uprzejmość i takt (49.48.379.).

Jak już wspomnieliśmy, redaktorzy „Tygodnika Katolickiego” byli przekonani, że ład społeczny może być budowany tylko przez ludzi o głębokiej, świadomej wierze. Tymczasem świadomość religijna wśród prostego ludu była bardzo mała. Skarżono się, że *bardzo wielu wieśniaków nie wie co to krzyż znaczy czyli odkupiciel nasz Jezus Chrystus i czym się różni wiara żydowska od chrześcijańskiej* (49.38.270.). Starano się wszczepić w świadomość wiernych konieczność podstawowych praktyk religijnych: *Módl się rano, w południe i wieczór, w niedziele i święta nie opuszczaj nabożeństwa [...] przystępuj częściej choć raz na miesiąc i godziwie do świętych sakramentów, spowiedzi i komunii, czyń każde rano intencję, że cokolwiek przez dzień czynić będziesz [...], że to wszystko z miłości ku Bogu i dla Jego większej chwały chcesz czynić, a zatem to wszystko powinno być dobre, bo złych [czynów] ofiarować nie mogę* (49.31.245.). Źródłem tej prostej pobożności miało być życie sakramentalne oraz kult Najświętszej Maryi Panny (49.30.236.).

Spośród sakramentów najwięcej uwagi poświęcono w „Tygodniku Katolickim” pokucie (np. 49.16.118–49.17.132.). Zamieszczano na jej temat wiele uwag, zarówno w formie nauk katechizmowych, jak i praktycznych porad odnośnie do uformowania delikatnego sumienia. Ten nacisk położony na wychowanie poprzez sakrament pokuty jest zrozumiały, ponieważ „Tygodnik Katolicki” był zdania, że sumienie decyduje o owocach aktywności człowieka na płaszczyźnie religijnej, społecznej i politycznej (48.5. 39–40.).

Pobożność maryjna była zawsze charakterystycznym rysem duchowości ludu śląskiego. *Kto ma prawdziwe nabożeństwo do Maryi czci ją sercem i ustami, różnymi nabożeństwami, a najbardziej życiem cnotliwym* (49.30. 239). Dlatego starano się urozmaicać formy kultu maryjnego, wprowadzając nabożeństwa majowe, szkaplerz, różaniec, koronkę do Najświętszej Maryi Panny. Nabożeństwa te, dzięki swej prostocie możliwe do praktykowania przez wszystkich, uważano za *najpiękniejszą bramę do raj* (49.30. 234.). Ukazując postać Bogarodzicy, podkreślano jej pokorę, życie pełne wyrzeczeń, ale i zaufanie Bogu. *Ona była wystawiona na życie kłopotne [...] z pracy rąk swoich opędzała potrzeby domowe [...] sama niedostatek cierpliwie znosiła* (49.32.254–255.). Postać Maryi stawała się wiernym szczególnie bliska w niedolach życiowych. Ona była też skarbnicą cnót, których wypracowanie stawało się zadaniem każdego wierzącego. Do najcenniejszych zaliczano: pokorę, posłuszeństwo, cierpliwość, miłość, do Boga i bliźniego, pobożność, skromność, czystość, łagodność, milczenie, żarliwość, bojaźń Boga (49.34.272.). Warto podkreślić, że zachowano równowagę między ukazywaniem negatywnych postaw moralnych a zachętą przez dobre słowo. Mobilizowało to parafian do dawania przykładu z własnego życia i budziło przekonanie, że życie święte i cnotliwe może być udziałem każdego chrześcijanina (tamże).

Głównym sposobem kształtowania postaw religijno-moralnych były niedzielne kazania, nauki stanowe i misje ludowe. „Tygodnik Katolicki” napominał kaznodziejów, by nie stosowali *ozdób krasomówczych i hardości filozofskiej*, ani nie używali *słów próżnych i miękkich* (49.32.249.). Mają raczej przemawiać w sposób prosty i zrozumiały, aby treść zawarta w kazaniach mogła być dyskutowana w gronie rodzinnym. Wnioski miały stanowić duchowy przewodnik podczas całego tygodnia pracy (48.7.49–54.). Duże znaczenie przypisuje się znajomości prawd katechizmowych oraz przepisów kościelnych. Podkreślano z naciskiem, że *ludzie zaniedbali słuchać kazań i nauk katechizmowych*, co stanowi przyczynę grzechów, nieszczęść i wszelkiego zła (48.7.51.). Tępiąc zawilgość wypowiedzi, redakcja „Tygodnika Katolickiego” sama nie uniknęła jednak tego błędu. Wykład prawd katechetycznych na jego łamach jest suchy i zbyt skomplikowany.

Wiosna Ludów dała impuls do ogromnego rozwoju towarzystw i bractw religijnych (49.17.133.). Jednym z celów tych organizacji było uaktywnienie osób świeckich oraz stworzenie elit dla aktywnego apostołstwa. Tradycjami nawiązywały one do „pobożnych stowarzyszeń”. Na przykład w parafii piekarskiej od XVII w. żywo działały: Bractwo Biednych Duszy, skupiające głównie mieszczan polskich, Bractwo św. Barbary dla górników, Związek św. Izydora i wiele innych<sup>22</sup>. Bractwa działające w parafiach górnośląskich w XIX w. wyróżniają się podkreślaniem ewangelizacyjnych zadań ludzi świeckich. Zadaniem członków Towarzystwa Trzeźwości, Towarzystwa Mariańskiego i innych była bowiem przede wszystkim *żarliwość o dobro bliźniego, tak duchowe jak doczesne*. Apostołstwo miało wyrażać się w konkretnych czynach. *Jeśli masz sposobność odmówić, wstrzymywać jakąś osobę od czego złego [...] uczynić to – napominać. Namawiaj do trzeźwości, dokładnej spowiedzi, a jeśli tego nie umiesz proś Boga przez Maryję o to, lecz strzeż się przez przekleństwa kogoś chcesz poprawić. Wspieraj też jałmużną ubogich jeśli możesz* (49.31.246.). Ks. Fiecek tworzył wiele różnych towarzystw religijnych, by objąć nimi różne typy religijności i oddziaływać na różne środowiska. Jeszcze w grudniu 1849 r. zamieścił w „Tygodniku Katolickim” anons o mającym powstać Arcybractwie Niepokalanego Serca Maryi. Miało ono charakter modlitewny i pokutny (49.63.497–499.).

Działalność towarzystw religijnych – oprócz wpływu na wzrost poziomu moralnego i pobożności – miała ogromne znaczenie dla scalania współżycia społecznego na Górnym Śląsku. Mimo późniejszych prześladowań ze strony władz pruskich w 1914 r. na terenie byłej rejencji opolskiej działały jeszcze 494 towarzystwa polskie skupiające ponad 46 tys. osób, nie licząc organizacji o charakterze politycznym<sup>23</sup>.

<sup>22</sup> Por. H. B a r y c z, *Ustęp z dziejów kontrreformacji katolickiej na Górnym Śląsku*, „Zaranie Śląskie” 1935, 11, z. 4, s. 281–282.

<sup>23</sup> Por. F. F i g o w a, *Związki robotników polskich w byłej rejencji opolskiej w przededniu pierwszej wojny światowej*, Opole 1966, s. 6–8.

Okres Wiosny Ludów przyniósł także na Śląsku ożywienie zainteresowania sąsiednimi dzielnicami oraz – co się z tym wiąże – wzrost ruchu pielgrzymkowego. Nie tylko budziły one i podtrzymywały życie religijne, ale także integrowały Polaków mieszkających w różnych zabiorach<sup>24</sup>. Niosły one z sobą wielki ładunek emocjonalny, a wyproszone łaski i cuda stanowiły zachętę do dalszego, aktywnego życia religijnego (49.37.293–296.). Na łamach „Tygodnika Katolickiego” – oprócz Piekar – wspomina się o religijnych pielgrzymkach do Częstochowy, Gidel (49.39.313.) oraz o „pielgrzymce narodowej” do Krakowa. Podkreślano, że pielgrzymki sprzyjały także zacieśnieniu więzi między różnymi parafiami. Elementem jednoczącym była wspólna modlitwa (np. w czasie spotkań parafialnych grup kościelnych) oraz działalność charytatywna. Tę ostatnią zawsze rozumiano jako integralną część ewangelizacyjnej działalności Kościoła. Troska o najbiedniejszych była ciągle obecna na łamach „Tygodnika Katolickiego”. Skądinąd wiemy, że duchowni, pochodzący z ludu, znali biedę z własnych doświadczeń. Dlatego wielu organizowało w swoich parafiach pomoc materialną dla najbardziej potrzebujących, często kwestując u *bogatyh przyjaciół*<sup>25</sup>. „Tygodnik Katolicki” informował, że starano się wykazać troskę o dzieła charytatywne w innych częściach diecezji; np. dekanaty bytomski i tarnowicki wydatnie wspierały budowę *seminarium dla dzieci diecezji wrocławskiej* (49.41.330–332.). Udane akcje stawały się impulsem do dalszych działań. Tak np. myśl o *założeniu w Opolu schroniska dla dozorczyń chorych i nauczycielek albo domu sierot* powstała za natchnieniem *inicjatywy piekarskiej* (49.64.503.). Innego rodzaju pomocy charytatywnej udzielali księża i bracia zakonni w okresie klęsk żywiołowych i towarzyszących im epidemii. W latach 1846–1848 zmarło wielu duchownych, którzy nieśli bezinteresowną pomoc ludności. „Tygodnik Katolicki” często wspominał przykład ich ofiarności (49.48.38.). Opisywał także pełną poświęcenia pracę zakonników sprowadzonych wówczas na Śląsk do pomocy w pielęgnowaniu chorych<sup>26</sup>. Szersze kręgi zakreśliła działalność charytatywna dopiero w latach pięćdziesiątych XIX w. Wobec coraz bardziej widocznej nędzy rozszerzono formy działalności dobroczynnej, obejmując ją w większym stopniu dzieci, chorych i bezdomnych.

Poprzez zmiany organizacyjne oraz nowoczesne metody duszpasterskie, polegające m.in. na skupieniu życia religijnego i społecznego wokół parafii, Kościół na Górnym Śląsku zapewnił sobie skuteczny wpływ na kształt życia społeczności, wśród której był obecny i widoczny. Dzięki temu w przyszłości dechrystianizacja była na Śląsku zjawiskiem obcym. Małe społeczności parafialne przygotowały wielu dojrzałych chrześcijan do działalności społecznej, politycznej i gospodarczej w duchu nauki Kościoła.

<sup>24</sup> Por. R. R a k, *Znaczenie sanktuarium w Piekarach dla religijno-społecznej integracji ludu górnośląskiego*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1984, t. 17, s. 104.

<sup>25</sup> Por. J. W y c i s ł o, *Katolicka i polska działalność...*, s. 21.

<sup>26</sup> Por. A. T a r g, *Duszpasterska i dobroczynna działalność...*, s. 269–270.

\* \* \*

Podjęta próba przedstawienia koncepcji ładu społecznego w rozumieniu redaktorów „Tygodnika Katolickiego” pozwala dostrzec proces rodzenia się i popularyzowania katolickiej myśli społecznej na Górnym Śląsku w pierwszej połowie XIX w. Na jej rozwoju zaważyły w tym okresie wszystkie wielkie problemy, którymi żył wówczas Kościół: jego stosunek do państwa, miejsce i zadania papieża, rola i odpowiedzialność duchownych i świeckich wiernych, obowiązki religijno-moralne i społeczno-polityczne wynikające z tzw. kwestii społecznej. Przystosowanie społeczeństwu, które przechodziło wielkie przemiany wskutek uprzemysłowienia i budzenia się własnej świadomości narodowej, tak wielu problemów było niezwykle trudne. Wiele poglądów redakcji powstawało pod wpływem aktualnych wydarzeń. Starły się one objąć wszystkie dziedziny ludzkiego życia. Dlatego wiele myśli społecznych zawartych na łamach „Tygodnika Katolickiego” nie zostało do końca sprecyzowanych, czasem są one wręcz niespójne.

Zasługą „Tygodnika Katolickiego” jest zachowanie właściwych proporcji pomiędzy rozważaniami teoretycznymi a praktyczną działalnością. O dalekowzrocznym programie religijno-społecznym redakcji oraz jej realizmie świadczy to, że odnośnie do życia rodzinnego, zawodowego oraz modelu pracy parafialnej w znacznej mierze przybrały charakter postulatowy. Historia wykazała, że ideały religijno-społeczne zawarte w „Tygodniku Katolickim” weszły w dużym stopniu do nowego modelu życia społeczno-politycznego i kulturalnego, jaki społeczeństwo sobie tworzyło. Popularnie ujęta i rozpowszechniona myśl społeczno-katolicka, adresowana do ludzi wierzących, stała się czynnikiem integrującym społeczeństwo, doprowadzając do tego, że ludność Górnego Śląska potrafiła skutecznie oprzeć się dechrystianizacji wynikającej z gwałtownej industrializacji i urbanizacji.

## **PRINCIPI DELL'ORDINE SOCIALE SECONDO IL „TYGODNIK KATOLICKI” („SETTIMANALE CATTOLICO”) PIEKARY 1948–1850**

### S o m m a r i o

La prima metà del ottocento nel continente europeo viene caratterizzata dai cambiamenti radicali e drammatici che fanno un'eco lontano alle due rivoluzioni, una francese ed un'altra industriale. La terza rivoluzione – scoppiata nel 1848 cosiddetta Primavera dei Popoli – ha messo la Chiesa cattolica davanti alla necessità di ridefinizione chiara del suo atteggiamento di fronte alle questioni sociali e politiche più urgenti. La Chiesa cattolica, in modo particolare in Francia

ed in Germania, ha cominciato allora una ricerca dei modi e delle forme per far fronte alla „questione sociale” sempre più emergente. Così è nato il movimento sociale ispirato „dal basso” che col passare del tempo sarebbe stato chiamato il „cattolicesimo sociale”.

Su tale sfondo viene descritto il contenuto del primo settimanale cattolico apparso in Alta Slesia in lingua polacca. „Tygodnik Katolicki” („Settimanale Cattolico”) naque nel 1848 a Piekary – centro religioso e culturale di grande importanza nella regione che apparteneva allora alla Prussia. L’analisi degli articoli, che rappresentano le opinioni e convinzioni sociali dei redattori legati con don J. Fiecek (1790–1862), si concentra sulle questioni sociali, riguardanti il modo in cui si dovrebbe rifare l’ordine sociale dopo le soprannominate rivoluzioni. I redattori credono che sarebbe stato possibile ricrearlo ritornando all’oramai scordato ideale della vita familiare, all’onestà del lavoro professionale ed all’armonia della vita parrocchiale. Tali tre sfere della vita sociale: famiglia, lavoro e parrocchia, che – secondo l’ottica della Chiesa in Slesia – dovrebbero riformare il fondamento dell’ordine sociale dopo la rivoluzione del 1848.